VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Polityki Społecznej i Rodziny (nr 144)**
- **Komisji do Spraw Kontroli Państwowej (nr 99)**

z dnia 8 stycznia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Polityki Społecznej i Rodziny (nr 144)

Komisji do Spraw Kontroli Państwowej (nr 99)

8 stycznia 2014 r.

Komisja Polityki Społecznej i Rodziny oraz Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, obradujące pod przewodnictwem posła **Sławomira Piechoty (PO)**, przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, rozpatrzyły:

– sprawozdanie podkomisji nadzwyczajnej o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw (druk nr 511).

W posiedzeniu udział wzięli: **Radosław Mleczko** podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej wraz ze współpracownikami, **Iwona Hickiewicz** główny inspektor pracy wraz ze współpracownikami oraz **Anna Reda-Ciszewska** ekspert KK NSZZ „Solidarność".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Tadeusz Cieśluk**, **Dariusz Lipski**, **Tadeusz Oset** oraz **Brygida Śliwka** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Bogdan Cichy** i **Urszula Sęk** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Szanowni państwo, witam. Otwieram posiedzenie obradujących wspólnie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny oraz Komisji do Spraw Kontroli Państwowej. W związku z tym, że jest to nasze pierwsze posiedzenie w tym roku, przede wszystkim chciałbym wszystkim państwu życzyć, aby był to dobry rok, by miało w nim miejsce wiele spotkań z dobrymi ludźmi i dużo pozytywnych sytuacji, żebyśmy wszyscy mieli satysfakcję z tego, co robimy, a zwłaszcza z tego, po co tu jesteśmy. Życzę państwu udanego roku.

W projekcie porządku dzisiejszego posiedzenia mamy rozpatrzenie sprawozdania podkomisji nadzwyczajnej o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw (druk nr 511). Czy są uwagi do takiej propozycji porządku posiedzenia? Uwag nie słyszę, zatem uznaję, iż porządek posiedzenia został przyjęty. Proszę przewodniczącą podkomisji nadzwyczajnej, panią poseł Katarzynę Mrzygłocką, o przedstawienie sprawozdania z prac podkomisji.

Poseł Izabela Mrzygłocka (PO):

Szanowni państwo, podkomisja nadzwyczajna spotkała się na posiedzeniu, na którym padł wniosek o odrzucenie projektu w całości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy pani przewodnicząca mogłaby dodać kilka słów uzasadnienia, aby wszyscy członkowie Komisji byli lepiej zorientowani co do przesłanek takiej rekomendacji podkomisji?

Poseł Izabela Mrzygłocka (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, w związku z tym, że istniały przesłanki wskazujące na fakt, iż ustawa jest częściowo niekonstytucyjna, a ponadto opinie na jej temat były negatywne, taki wniosek padł i został przegłosowany na posiedzeniu komisji nadzwyczajnej.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Głos zabierze pan przewodniczący Janusz Śniadek, który był przedstawicielem wnioskodawców w tej sprawie. Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Dziękuję bardzo. Panowie przewodniczący, szanowni państwo, w imieniu wnioskodawców chciałem stwierdzić, że przedstawiony projekt ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw nie proponuje niczego innego, jak tylko uzbrojenie Państwowej Inspekcji Pracy w pewne dodatkowe instrumenty egzekucji już obowiązującego prawa w obszarze trawionym w Polsce przez straszne patologie, które wszyscy dostrzegamy i odwołujemy się do nich. Mowa o pracy na czarno i tzw. umowach śmieciowych.

Nie tak dawno temu, bo w połowie grudnia, podczas posiedzenia Rady Krajowej Platformy Obywatelskiej, pan premier Donald Tusk – to jeden z elementów, który bardziej przebił się do mediów z tego wystąpienia – odnosił się do „śmieciówek" z troską i stwierdził, że istnieje konieczność pochylenia się wreszcie nad tym problemem. Swój wywód zakończył zdaniem: „uważam, że niesprawiedliwości nie można dłużej utrzymywać". Oczywistej niesprawiedliwości, nieuczciwości – nie będę mnożył epitetów. Pan premier w swoim wystąpieniu jedyną drogę naprawy tej sytuacji widział w oskładkowaniu tych form świadczenia pracy, które dziś nie są oskładkowane wcale lub są oskładkowane dużo niżej, przez co tworzą te furtki.

Rozwiązanie, które dziś państwu proponujemy, nie sięga jeszcze tak daleko, nie polega na podwyższaniu składek, tzw. zwiększaniu kosztów pracy. Jeżeli wynikną z niego – a tak się stanie – ogromne korzyści dla budżetu, to przede wszystkim za sprawą uszczelnienia systemu, egzekucji już obowiązującego prawa. Pragnę to podkreślić. Dotyczy to dwóch obszarów.

Pierwszy z nich to praca na czarno. Bez względu na to, jak nieprawdopodobnie to zabrzmi – być może niektórzy z państwa przyjmą to z niedowierzaniem – obecnie w polskich realiach nie ma żadnych instrumentów ścigania, zwalczania czy ograniczania pracy na czarno. Taka jest rzeczywistość. To niewiarygodne, ale prawdziwe – tak jest. Wynika to z jednej prostej sprawy: w Kodeksie pracy ustalono, że pracodawca może dopuścić pracownika do pracy, przy czym do końca pierwszego dnia pracy ma obowiązek wręczenia mu umowy o pracę na piśmie. Od lat w raportach Państwowej Inspekcji Pracy i w sprawozdaniach Głównego Inspektora Pracy pojawiają się wzmianki, że ten przepis powoduje w gruncie rzeczy zupełną bezradność Państwowej Inspekcji Pracy. Zawsze w sytuacji, gdy inspektorzy natkną się w zakładzie na pracownika świadczącego pracę bez umowy, natychmiast pojawia się wyjaśnienie, że ta pani czy ten pan są właśnie pierwszy dzień w pracy. To powoduje, że nie jesteśmy w stanie nawet rejestrować skali tego zjawiska.

Powtarzam jeszcze raz: jakkolwiek nie wydawałoby się to niewiarygodne, niestety taka jest prawda. W Polsce nie usiłuje się nawet zwalczać strasznej patologii pracy na czarno. Nie muszę mówić, jakie są tego skutki. Osoby wykonujące pracę nie gromadzą stażu emerytalnego, nie budują swojego kapitału. Oprócz tego, że oszukuje się dzisiaj państwo i te osoby nie partycypują w utrzymaniu całego systemu, tego zobowiązania międzypokoleniowego, to być może skazują wszystkich na ponoszenie w przyszłości kosztów opieki społecznej dla ludzi, którzy nie wypracują swojej emerytury. Nie sposób odpowiedzieć, bo nie ma odpowiednich danych, jak wielki jest w Polsce zakres patologii, którą stanowi praca na czarno. Są tylko bardzo ogólne szacunki mówiące, że w Polsce od 20 do 30% produktu krajowego brutto pochodzi z tzw. szarej strefy, m.in. z pracy na czarno.

Druga kwestia to tzw. umowy śmieciowe. To pojęcie, do którego odnosił się wprost pan premier Donald Tusk mówiąc, że tej niesprawiedliwości nie można nadal utrzymywać i trzeba ją zlikwidować. Co sprawia, że patologia zastępowania stosunku pracy tzw. samozatrudnieniem, umowami cywilnoprawnymi zaczyna przybierać tak wielką skalę? Chcę tu mówić głównie o formie samozatrudnienia. Wynika to z prostej zasady. Ustawodawca postanowił, że osoby świadczące pracę na podstawie umowy cywilnoprawnej

muszą płacić minimalną składkę ZUS – oczywiście mogą więcej, ale to się praktycznie nie zdarza, nie znam takiego przypadku – od minimalnej podstawy wymiaru składki. Tak to się nazywa. Ta minimalna podstawa wymiaru składki jest określana jako 60% średniej krajowej za poprzedni kwartał. To jest chyba określane w rozporządzeniu Rady Ministrów. W każdym razie to spowodowało, że ta składka w tym roku wynosiła około 1000 złotych. Każdą złotówką płaconą powyżej tej kwoty osoba zatrudniona na podstawie stosunku pracy i pracodawca muszą dzielić się z fiskusem, mówiąc kolokwialnie. Muszą płacić składki ZUS, podatki płacą obie strony, ale od tych zarobków powyżej składkę płaci tylko osoba pracująca na podstawie stosunku pracy. Samozatrudniony takiej składki nie płaci. To powoduje…

Przepraszam, pan przewodniczący daje mi do zrozumienia, żebym się streszczał. Wiem, że to, co mówię jest rzucaniem grochem o ścianę, ale nie odmówię sobie jednak tego, żeby…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Nie, panie przewodniczący. Nie w tym duchu, w żadnym przypadku. Mam tylko wrażenie, że dobrze by było odnieść się do kluczowych argumentów, bo pierwsze czytanie się odbyło i nastąpiło skierowanie do podkomisji. Teraz powinniśmy skupić się na powodach, które – jak rozumiem – podkomisja uznała za przesłanki do swojego wniosku, żeby wobec tych zasadniczych przesłanek…

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Dobrze, wobec tego będę już zwięźle zmierzał do końca. Nie będę państwa katował. Od kwot powyżej podstawy opodatkowania, jak już powiedziałem, osoba samozatrudniona nie płaci już żadnych podatków, można powiedzieć, że dzieli się tymi pieniędzmi z pracodawcą, natomiast osoba zatrudniona na podstawie stosunku pracy musi te podatki płacić. To powoduje, że już na poziomie średniej krajowej różnica między dochodami wynikająca z kosztów pracy… Przy takich samych kosztach pracy do kieszeni samozatrudnionego trafia o około 300 – 400 zł więcej. Na poziomie 2,5 średnich krajowych jest różnica około 2000 zł miesięcznie. Tak wielka jest różnica i tak duża jest motywacja do stosowania tego fałszywego samozatrudnienia.

Pada argument osób broniących czy siebie, czy istniejących rozwiązań ochrony tzw. swobody zawierania umów. Otóż chcę oświadczyć, że w prawie pracy ta swoboda oczywiście obowiązuje, ale dotyczy zupełnie innej formuły. Pracodawca ma wybór pomiędzy formą świadczenia pracy, która spełnia kodeksowe kryteria stosunku pracy, a więc świadczona jest w określonym miejscu, czasie i pod nadzorem. Istotne jest zwłaszcza to trzecie kryterium – praca pod nadzorem. Artykuł 22 Kodeksu pracy nie pozostawia tu cienia wątpliwości. Jeżeli świadczona praca spełnia wyliczone w art. 22 kryteria, to jest to stosunek pracy, bez względu na nazwę. Swoboda wyboru umów pracodawcy polega na tym, że albo decyduje się na formy świadczenia pracy spełniające te kryteria, albo rezygnuje z nich.

Coraz powszechniejsza w Polsce patologia polega na tym, że pracodawcy zachowując uprawnienia, zwłaszcza wykonywanie pracy pod nadzorem, również w określonym czasie i miejscu, uciekają od zobowiązań wobec Skarbu Państwa przez nazywanie tego umową cywilnoprawną. Tak naprawdę mamy tu do czynienia nie z żadną swobodą wyboru umów, tylko z ewidentną zmową pracodawcy i pracownika, często zmuszonego do tego szantażem, że jeżeli nie zgodzi się na takie rozwiązanie, to utraci miejsce pracy i źródło utrzymania. Ma to na celu oszukania Skarbu Państwa, nas wszystkich, a także – i to też jest niesłychanie istotne – uczciwych pracodawców.

To daje tym, którzy stosują tę nieuczciwą formę zatrudnienia przewagę w konkurencji z pracodawcami, którzy tego nie robią. Prowadzi to do sytuacji takich, jak np. w Stoczni Crist SA funkcjonującej na terenie byłej już niestety Stoczni Gdynia SA. Na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa latem zeszłego roku mieliśmy informację na ten temat z Ministerstwa Skarbu Państwa i Agencji Rozwoju Przemysłu. Na terenie tej stoczni około 40 – 50 ludzi jest zatrudnionych…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie przewodniczący, gdyby pan mógł odnosić się do tych argumentów, które…

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

…a półtora tysiąca ludzi pracuje jako tzw. samozatrudnieni. W ciężkim przemyśle. To wysokie technologie, gdzie absolutnie nie ma mowy o pracy bez nadzoru czy bez określenia miejsca i czasu jej wykonywania. Mamy więc do czynienia z taką sytuacją. Już kończę, realizując oczekiwania pana przewodniczącego.

Powiem tak: nie ma absolutnie żadnych merytorycznych przesłanek i podstaw do tego, żeby nie uzupełnić oczywistej luki prawnej dotyczącej pracy na czarno i obowiązku zawierania stosunku pracy przed dopuszczeniem do pracy po to, żeby w ogóle umożliwić Państwowej Inspekcji Pracy ściganie tej patologii.

Uważam również, że nie ma żadnych przesłanek przemawiających za tym, żeby rezygnować z prób ograniczania zjawiska tzw. umów śmieciowych. Jak powtarzam, premier Tusk prawdopodobnie ma rację, że bez zrównania opodatkowania tych form nie uda się tego skutecznie wyeliminować, ale trzeba przynajmniej próbować ograniczyć skalę problemu, poprawić egzekucję już obowiązującego prawa. Z tego względu sądzę, że trzeba głosować za rozwiązaniem, które tak naprawdę jest w Polsce pewną namiastką tzw. domniemania istnienia umowy o pracę. W Europie zjawisko tak powszechnej pracy na podstawie umów śmieciowych jest nieznane, dlatego nie jest to stosowane, ale domniemanie stosunku pracy jest powszechne np. w Ameryce Południowej. Jest precedens i w prawie polskim. Otóż w ustawie z 2010 roku mówiącej o pracy cudzoziemców w art. 4 zastosowana jest formuła domniemania istnienia stosunku pracy do 3 miesięcy. W przypadku tak – powiedzmy – słabej strony, jaką ewentualnie mogą być cudzoziemcy, ustawodawca wprowadził formułę domniemania stosunku pracy.

Moim zdaniem nie ma żadnych powodów, żeby podobne rozwiązanie… Mogę powiedzieć, że proponowane tu przyznanie tej kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy jest pewną namiastką domniemania stosunku pracy. Na pracodawcę przenosi się ciężar dowiedzenia, że stosunek pracy nie istniał. Jest to oczywiste i konieczne, dlatego wnoszę o kontynuowanie prac i przyjęcie proponowanych rozwiązań dających szansę poprawy egzekucji prawa w Polsce.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy pan minister Mleczko chciałby się odnieść do rekomendacji podkomisji? Bardzo proszę, pan minister Radosław Mleczko.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczko:

Dziękuję, panie przewodniczący. Państwo przewodniczący, szanowni państwo, będę mówił krótko. Stanowisko rządu wobec omawianego projektu zostało przekazane. Z powodów, które zostały przez nas wskazane, jest ono negatywne.

Wsłuchując się uważnie w to, o czym mówił pan przewodniczący Śniadek, chciałbym się tu jednak odnieść do dwóch czy trzech wątków. Pierwsza sprawa: kiedy podczas prac podkomisji rozmawialiśmy na temat tego, jak to zostało wówczas nazwane, „syndromu pierwszej dniówki", czyli sytuacji, w której dana osoba *de facto* już od dłuższego czasu wykonuje pewne świadczenia na rzecz innego podmiotu, a podczas kontroli twierdzi się, że to jest pierwszy dzień jej pracy. Wszyscy zgodziliśmy się co do tego, że powinniśmy zastanawiać się nad poszukiwaniem mechanizmów, które mogłyby przeciwdziałać takim sytuacjom. Wówczas zwróciłem się do pani minister Hickiewicz z prośbą o ewentualną informację dotyczącą skali tego zjawiska. Chciałbym bardzo podziękować pani minister, za przekazanie tego pisma.

To w pewnym sensie odpowiedź na wątpliwości wyrażone przez pana przewodniczącego dotyczące tego, czy można jakoś określić skalę tego zjawiska, czy nie. Z pisma pani minister Hickiewicz wynika, że można to zrobić. Pozwolę sobie przytoczyć dane statystyczne Państwowej Inspekcji Pracy, z których wynika, że zatrudnienie bez potwierdzenia na piśmie umowy o pracę i jej warunków oraz niezgłoszenie osoby zatrudnionej lub też świadczącej pracę na podstawie innej niż stosunek pracy – tu odpowiednie artykuły – w 2012 roku stwierdzono w 16% kontrolowanych podmiotów, a w 2011 i w 2009 roku w 15% kontrolowanych podmiotów. Zatem nieprawidłowości te dotyczyły około 6% osób objętych kontrolą. W 2011 roku było to 5,9%, natomiast w 2010 – 5,1%, to jest blisko 11.700 pracowników. To zjawisko jest przez Państwową Inspekcję Pracy badane

i starannie analizowane. Fakt, że mówimy tu o liczbach, które z punktu widzenia całej gospodarki są stosunkowo nieduże, nie zwalnia nas z obowiązku poszukiwania również takich mechanizmów, które wzmocniłyby Państwową Inspekcję Pracy w przeciwdziałaniu tym patologicznym zjawiskom.

Kolejna kwestia: w wystąpieniu pana przewodniczącego, który poruszył wiele spraw innych niż szczegółowe zastrzeżenia, które zgłosiliśmy do projektu, pojawił się wątek dotyczący skali zatrudnienia. Ponownie padły zdania o umowach śmieciowych. W trakcie tego wystąpienia słuchałem uważnie i szukałem materiałów, które akurat z innych powodów przygotowywaliśmy ostatnio. Mam aktualne dane dotyczące proporcji zatrudnienia w Polsce opracowane zarówno na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego, jak i innych źródeł. Chciałbym poinformować Wysokie Komisje, że te proporcje kształtują się wciąż na zbliżonym poziomie. Zdecydowana większość Polaków pracuje na podstawie umów o pracę na czas nieokreślony. Według danych z połowy 2013 roku jest to ponad 8.800.000 osób, co stanowi ponad 57% ogółu aktywnych zawodowo Polaków. Na drugim miejscu są znów umowy kodeksowe – umowy o pracę na czas określony. Dotyczy to ponad 3.000.000 osób, czyli łącznie około 12 – 13.000.000 osób zatrudnionych jest na podstawie kodeksowych umów o pracę. W tym zdecydowana większość na podstawie umów na czas nieokreślony.

Jeżeli chodzi o osoby samozatrudnione, to według tych danych od roku 2008 ich liczba utrzymuje się na podobnym poziomie. W 2008 roku były to 2.970.000 osób. Najwyższa liczba samozatrudnionych – powyżej 3.000.000 – przypada na rok 2011. Teraz liczba osób pracujących w oparciu o umowy o samozatrudnienie ponownie jest niższa i wynosi około 2.881.000 osób. Nie podaję tych danych dlatego, żebyśmy nie szukali rozwiązań mających na celu eliminowanie czy ograniczanie sytuacji, w których umowa o pracę, w warunkach, o których mówił pan przewodniczący, jest zastępowana umową cywilnoprawną, ponieważ zdajemy sobie sprawę z tego, iż mówimy tu również o pewnej nierównej konkurencji między tymi podmiotami. Z tego wynika poszukiwanie tych rozwiązań, stąd również deklaracja pana premiera, prace w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej i projekt, który jest w tej chwili na etapie – o ile dobrze pamiętam – Komitetu Stałego Rady Ministrów, będący propozycją pewnego wyższego ozusowania tych składek przy tzw. zbiegu umów cywilnoprawnych. To byłaby wtedy ozusowanie, mówiąc w cudzysłowie, to oskładkowanie do wysokości minimalnego wynagrodzenia. Dlatego również moja deklaracja podczas prac w Komisji, że będziemy szukać w ministerstwie takiego rozwiązania, które zgodnie z systemem prawnym i z prawem unijnym umożliwiałoby również Państwowej Inspekcji Pracy skuteczniejsze przeciwdziałanie temu – jak powiedziała wówczas pani minister – „syndromowi pierwszej dniówki”. Szukamy takiego rozwiązania.

Powodem, dla którego nie mogliśmy w żadnym przypadku poprzeć i rekomendować tego projektu, podobnie jak nie mógł go poprzeć Prokurator Generalny, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i – w pewnym stopniu – Państwowa Inspekcja Pracy, co znalazło się tu w całej argumentacji… Nie chciałbym tego szczegółowo prezentować, ponieważ mają państwo tę argumentację w swojej dokumentacji. Nie mogliśmy poprzeć projektu, który odbiera sądom pracy kompetencję oceny dotyczącej warunków pracy. Wiele innych aspektów również było dla nas systemowo po prostu nie do przyjęcia.

Nie zmienia to faktu, że ten obszar zjawisk, który możemy oceniać jako pole pewnych nadużyć wymagające jakichś modyfikacji, również jest przedmiotem pracy Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Zdajemy sobie z tego sprawę. Mam nadzieję, że niebawem – również w odpowiedzi na te wątpliwości – będziemy mogli przedstawić pewne propozycje. Stanowisko rządu wobec projektu, który jest dziś przedmiotem dyskusji, jest stanowiskiem negatywnym. Liczby, które tu podałem, przedstawiłem nie dlatego, żeby kwestionować występowanie zjawisk negatywnych, ale by nie tworzyć wrażenia, że rynek pracy rzeczywiście jest jednym wielkim obszarem patologii.

W odniesieniu do newralgicznej sprawy, o której tu mówimy, czyli „syndromu pierwszej dniówki”. W Polsce w przepisach Kodeksu pracy istnieje również rozwiązanie, które uznaje dopuszczenie pracownika do pracy jako *de facto* zawarcie stosunku pracy. To rozwiązanie obowiązywało do 2004 roku i dawało 7 dni, jeżeli dobrze pamiętam,

na potwierdzenie na piśmie w formie umowy zawarcia stosunku pracy. Pragnę powiedzieć, że w wielu krajach europejskich ten okres jest znacznie dłuższy. Wynosi 30 dni, a nawet więcej.

Pracując nad sposobem eliminowania nadużyć musimy pamiętać również o tym, żeby nie uderzyć w uczciwych pracodawców i pracowników, którzy korzystają z takiego rozwiązania, bo firma ma przedstawicielstwa w różnych miejscach, kadry jeszcze nie przygotowały umowy albo z innych względów, ale miedzy stronami stosunku pracy ta umowa *de facto* została zawarta. Chodzi o to, żeby szukając konstruktywnych rozwiązań nie budować ich wyłącznie w oparciu o zjawiska patologiczne, ale by pamiętać również o tym, że zdecydowana większość przedsiębiorców, pracodawców i pracowników pracuje na podstawie umów o pracę. Pracodawcy wywiązują się również z tej ustnej umowy dopuszczając pracownika do pracy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy pani minister Hickiewicz chciałaby zabrać głos? Bardzo proszę, pani główna inspektor pracy.

Główny inspektor pracy Iwona Hickiewicz:

Dziękuję bardzo. Państwo przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, dyskusja nad przedłożonym projektem w trakcie prac podkomisji trwała dosyć długo. Myślę, że jeżeli chodzi o sprawę związaną z potwierdzaniem na piśmie faktu zawarcia umowy o pracę, to co do zasady wszyscy byliśmy zgodni, że pracownik, który jest dopuszczany do pracy powinien mieć potwierdzony na piśmie zarówno fakt zawarcia umowy o pracę, jak i warunki tej umowy. Pracownik, który podejmuje pracę, tak jak w przypadku przeprowadzonych wcześniej badań lekarskich czy przeszkolenia w zakresie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, tym bardziej powinien mieć potwierdzony na piśmie fundamentalny akt kreujący stosunek pracy, jakim jest umowa o pracę. W ramach walki z nielegalnym zatrudnieniem w naszym kraju jest to, jak sądzę, sprawą nie budzącą żadnych wątpliwości.

Faktycznie, jak powiedział przed chwilą pan minister Mleczko, parę lat temu, zmieniając Kodeks pracy, skróciliśmy ten okres z siedmiu dni do tzw. pierwszej dniówki. W praktyce działania inspektorów pracy ta pierwsza dniówka tak naprawdę jest niestety trudna do udowodnienia. Inspektorzy pracy często domyślają się, że dana osoba wcale nie jest w pracy pierwszy dzień, tylko jest to już któryś dzień jej pracy dla tego pracodawcy. Mamy jednak niestety do czynienia z pewną w cudzysłowie zmową milczenia, ponieważ zarówno pracodawca, jak i zatrudniony zgodnie zeznają przed inspektorem pracy, że rzeczywiście jest to pierwszy dzień pracy. Motywy pracodawcy są zrozumiałe, a pracownik chce pracować i zarabiać, więc zeznaje w taki, a nie inny sposób.

Jeżeli chodzi o dane z pisma przekazanego przeze mnie MPiPS, które przytaczał pan minister Mleczko, tam również jest zaznaczone, że owszem, te dane procentowe, które zostały tu przywołane to dane wynikające z naszych kontroli, ale musimy pamiętać o tym, że istnieje również duża strefa, która nie zostaje wykazana właśnie z tych powodów, o których mówię, przed inspektorem pracy. Trudno tu szacować, czy jest to więcej, czy mniej, ale mamy do czynienia z takim zjawiskiem. W tym projekcie zapis dotyczący zmiany w art. 29 w Kodeksie pracy jest, jak myślę, kwestią dalszych rozstrzygnięć. Taka zresztą była też konkluzja w trakcie posiedzenia podkomisji.

Pomijając względy legislacyjne, bo rzeczywiście ustawa jest o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, gdybyśmy jednak odchodzili od koncepcji zmiany tej ustawy, to mamy problem legislacyjny, jak zmienić Kodeks pracy nie zmieniając ustawy podstawowej. Tak się po prostu nie da zrobić, patrząc z punktu widzenia legislacji. Państwo legislatorzy jednoznacznie na to wskazywali. Mówię o tym szeroko, żeby nie pozostawiać tego problemu, bo mówimy o tym jako Państwowa Inspekcja Pracy – zresztą nie tylko my – już od dłuższego czasu. Jest to problem i jeżeli chcemy walczyć z nielegalnym zatrudnieniem, to wnioskowałabym o to, żeby przy okazji nieprzyjmowania tej ustawy nie pozostawiać go na boku, bo to naprawdę ważna sprawa.

Jeżeli chodzi o kwestie związane ze zmianami w zakresie środków prawnych, którymi dysponują inspektorzy pracy, to rzeczywiście od wielu lat – mówimy o tym jako

Państwowa Inspekcja Pracy – panuje tendencja do obniżania kosztów pracy poprzez odchodzenie od stosunku pracy na rzecz umów cywilnoprawnych. Musimy poszukiwać rozwiązań w tym zakresie. Te zaproponowane w projekcie, czyli wyposażenie inspektorów pracy w nakazy, a więc w decyzje administracyjne, pod względem oglądu formalnoprawnego sytuacji mogłyby stworzyć spore problemy w praktyce działania inspektorów pracy.

Jeżeli chodzi o kwestie związane z koniecznością poszukiwania rozwiązań, myślę, że trzeba by było jednak zacząć od przepisów, które znajdują się w Kodeksie pracy, mówiących o stosunku pracy i umowie o pracę. Wyposażenie dzisiaj inspektorów pracy, poprzez zmianę ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, w nakazanie zastąpienia stosunku cywilnoprawnego stosunkiem pracy byłoby o tyle kłopotliwe, że decyzją administracyjną inspektor pracy może rozstrzygać sprawy, które nie budzą wątpliwości. Tradycyjnie były to zawsze kwestie z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. W 2001 roku zostały wprowadzone także nakazy w zakresie niewypłaconych wynagrodzeń i innych świadczeń pieniężnych wynikających ze stosunku pracy, ale w sytuacjach, w których świadczenia te są należne, czyli nie ma elementu spornego. Myślę, że w przypadku, o którym mówi projekt, kiedy inspektor pracy miałby nakazać zastąpienie umowy cywilnoprawnej umową o pracę, nie uniknęlibyśmy sytuacji spornych. Nakazy byłyby więc obarczone ryzykiem wadliwości.

Musimy pamiętać o jeszcze jednej rzeczy: nakazy inspektorów pracy nie kreują sytuacji prawnej. Decyzje inspektorskie są wydawane po to, żeby wymusić na pracodawcy określone zachowanie, które jest przewidziane przepisami prawa pracy. Oznacza to, że gdybyśmy mieli w przepisach Kodeksu pracy zasadę domniemania istnienia stosunku pracy, wówczas w konsekwencji inspektor pracy mógłby wymuszać drogą nakazową domniemanie istnienia stosunku pracy. Natomiast bez takiego przepisu w Kodeksie pracy byłoby to, jak sądzę, niemożliwe.

Co do kwestii związanych z projektem, zakłada on także pozbawienie inspektorów pracy możliwości wytaczania powództw o ustalenie stosunku pracy do sądu. W trakcie dyskusji doszliśmy tu jednak do wniosku, że te powództwa powinny zostać, nawet jeżeli inspektorzy pracy byliby wyposażeni w decyzje nakazowe. Myślę, że sedno tego problemu polega obecnie na tym, że do ustalania tego, czy stosunek pracy istnieje, czy nie istnieje powołane są zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania cywilnego sądy powszechne.

Wprowadzenie dziś rozwiązania, jakie zakłada projekt, łamałoby po prostu zasady, które zostały przyjęte wcześniej, jak wskazałam na posiedzeniu podkomisji, mając na uwadze ubiegłoroczne doświadczenia przy wydawaniu przez inspektorów pracy decyzji w zakresie emerytur pomostowych i konsekwencje z tym związane – zarówno proceduralne, jak i finansowe. Z tego wynika moja bardzo ostrożna, mówiąc delikatnie, ocena tego projektu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę, pan poseł Jarosław Pięta.

Poseł Jarosław Pięta (PO):

Dziękuję bardzo. *Ignorantia legis non excusat* – jest taka stara paremia rzymska odnosząca się do powszechnej znajomości prawa, a w zasadzie do fikcji związanej z jego znajomością. Tytuł ustawy brzmi: o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw.

W trakcie prac podkomisji dyskutowaliśmy bardzo długo na temat tej ustawy. Jakie były konkluzje? Przede wszystkim Państwowa Inspekcja Pracy dysponuje obecnie środkami takimi jak powództwo, ustalenie istnienia stosunku pracy, może też stosować wystąpienie, czyli wniosek kwazi-administracyjny. W swojej wypowiedzi w trakcie posiedzenia podkomisji podnosiłem również art. 5 Kodeksu cywilnego, niezmiernie istotny dla prawników, którzy powinni wiedzieć, że związany jest on z zasadą swobody umów i ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa.

W państwie prawa nie ma możliwości, aby to urzędnik decydował o kwestiach, które są zastrzeżone dla sądu. Jest to związane z łamaniem procedury cywilnej i administra-

cyjnej. To pewne kuriozum, którego powinniśmy się wstydzić. Mówię o tym dlatego, że ten projekt w swojej pierwszej części dotyczącej Państwowej Inspekcji Pracy narusza przede wszystkim art. 174 konstytucji, jak również art. 476 § 1 i art. 461 § 1 Kodeksu postępowania cywilnego, również w związku z art. 262 Kodeksu pracy. W stosunku do tej części możemy powiedzieć jasno, otwarcie i zdecydowanie: szkoda czasu. Jest to po prostu niekonstytucyjne. To zły projekt.

Jeżeli chodzi o drugą część, sprawa jest bardzo prosta: nie możemy dziś dyskutować na temat art. 29, ponieważ Biuro Legislacyjne wypowiedziało się w sposób jednoznaczny. Tytuł ustawy przeczytałem na początku, więc dyskutowanie na ten temat nie ma najmniejszego sensu. Stanowisko zostało potwierdzone na posiedzeniu podkomisji w sposób jasny i zdecydowany. Nawet przedstawiciel wnioskodawców, pan profesor Zieleniecki, miał niewiele do powiedzenia. To wszystko z mojej strony. Myślę, że dalsza dyskusja nie ma najmniejszego sensu. Proponuję zakończenie i przegłosowanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Głos chciałby zabrać również pan przewodniczący Stanisław Szwed. Proszę bardzo.

Poseł Stanisław Szwed (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Nie podzielam poglądu pana posła, że dyskusja jest zbędna, bo istnieje poważny problem, który powinniśmy rozwiązać. Przypomnę, że projekt został zgłoszony przez nas, jeżeli dobrze pamiętam, w maju 2012 roku, czyli za chwilę miną praktycznie dwa lata, a sprawa pozostaje niewyjaśniona.

Główne zastrzeżenia, które pojawiają się w opiniach, mówiła też o nich pani minister Hickiewicz, dotyczą zmian w Państwowej Inspekcji Pracy. Można dyskutować na ten temat, ale istota tego projektu polega na prostym rozwiązaniu. Dziś to pracownik musi udowodnić przed sądem, że jego umowa cywilnoprawna nosi znamiona umowy stosunku pracy. Chcemy to odwrócić. Inspektor, który jest w pełni przekonany, że dana umowa nie jest umową cywilnoprawną stwierdza w decyzji, że ma być zawarta umowa na czas określony lub nieokreślony. Pracodawca, który nie zgadza się z decyzją inspektora, występuje do sądu. Wiemy doskonale, że w sporach pracowniczych stroną słabszą zawsze jest pracownik, a nie pracodawca. To pracodawca miałby obowiązek udowodnienia przed sądem, że dana umowa jest umową cywilnoprawną. Jak mówiłem, to można rozważać, bo kwestia dotycząca ozusowania itd. też jest dyskusyjna.

Druga sprawa jest bardzo prosta. Już tu mówiliśmy, że kiedyś obowiązywał przepis przewidujący siedmiodniowy okres, w którym pracodawca miał dostarczyć umowę na piśmie, zmieniliśmy to na jeden dzień, bo były z tym poważne problemy. Dziś z kolei jest kłopot z jednym dniem, czyli z syndromem pierwszej dniówki. Jeżeli zgadzamy się co do zasady, że umowa ma być zawarta na piśmie, to niech ten pracownik ma ją przed dopuszczeniem do pracy i sprawa będzie rozwiązana. To wyjście korzystne zarówno dla pracownika, jak i dla pracodawcy. Łatwo sobie dziś wyobrazić, że pracodawca jest na tym rynku niekonkurencyjny, bo temu, kogo zatrudnia na czarno nie musi płacić składki itd., a ten, który zatrudnia legalnie musi to robić.

To rozwiązanie jest proste, można je spokojnie przyjąć i rozwiąże wszystkie problemy, o których tu już wielokrotnie mówiliśmy. Podkreślała to też w swoim stanowisku pani minister Hickiewicz, mówiąca o tym, że to zdecydowanie uniemożliwia Państwowej Inspekcji Pracy kontrolę zawieranych umów. Miną dwa lata, ustawy nie będzie, państwo to odrzucą, a rozwiązania problemu brak.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy są dalsze zgłoszenia do udziału w dyskusji? Proszę bardzo, pani poseł Zofia Popiołek.

Poseł Zofia Popiołek (TR):

Zdecydowanie podzielam zdanie pana posła na temat wad legislacyjnych, które zawiera ta ustawa. Natomiast intencja i problem jest. Nie możemy pozostać wobec tego obojętni i skoro musimy wymyślić narzędzia… Wydaje mi się, że to jest kwestia zmiany Kodeksu pracy, a także orzecznictwa sądowego, bo np. w tej chwili (to jest stosowane w praktyce)

przy ewidentnym elemencie stosunku pracy, w niektórych przypadkach, sąd – zważywszy na to, że swoboda zawierania umów… Sąd godzi się na istnienie umowy cywilnoprawnej, kiedy zachowany jest wyraźny element stosunku pracy w ramach Kodeksu pracy.

Bez wątpienia, żeby kolegów wnioskodawców nie… Problem na pewno istnieje, ale wydaje mi się, że projekt ubrany w taką formę niestety nie nadaje się do przyjęcia, ponieważ są w nim błędy legislacyjne, które nie pozwalają podnieść… Nad tym tematem trzeba jednak pracować, nie można go zostawić. Dwa lata to stanowczo za długi czas na rozwiązywanie tych problemów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Pani poseł Katarzyna Mrzygłocka. Proszę bardzo, pani przewodnicząca.

Poseł Izabela Mrzygłocka (PO):

Państwo przewodniczący, Wysokie Komisje, chciałabym poprzeć wniosek pana posła Pięty. Pragnę jeszcze raz podkreślić… Bardzo szybko powiedziałam o tym, jakie decyzje zapadły w podkomisji. Długo obradowaliśmy, posiedzenie było przenoszone, ponieważ przedstawiciel wnioskodawców nie mógł przyjechać w pewnym terminie. Państwo zdają sobie jednak doskonale sprawę z tego, jakie argumenty były podnoszone.

Po pierwsze, inspektorzy pracy nie mogą zastępować sądów. O tym mówiliśmy bardzo wyraźnie i w tej chwili ponownie to powtarzamy – państwo swoje a my swoje. Właściwie była zgoda co do tego, że inspektorzy nie mogą zastępować sądów – to pierwsza sprawa.

Po drugie, jeżeli zmiana umowy, to nie w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy. Z tym też państwo się zgodzili, a dziś otwieramy na nowo tę dyskusję i po raz kolejny przedstawiamy argumenty, chociaż wiadomo, że czy będzie to umowa o pracę przed przystąpieniem do pracy, czy nie, to na pewno nie w tej ustawie. W związku z tym wnioskuję o odrzucenie projektu.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Jeszcze pani się zgłaszała, proszę. Gdyby pani mogła się przedstawić.

Ekspert KK NSZZ „Solidarność” Anna Reda-Ciszewska:

Dzień dobry. Nazywam się Anna Reda-Ciszewska, jestem ekspertem KK NSZZ „Solidarność”. Bardzo się cieszę, że dostrzegają państwo problem, bo nie bagatelizowałabym kwestii coraz większego zainteresowania pracodawców umowami cywilnoprawnymi. Ten problem istnieje. Możemy się oczywiście spierać o cyferki, ale z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że z roku na rok zawieranych jest coraz więcej umów cywilnoprawnych. Z drugiej strony, gdy popatrzymy na Kodeks pracy, wystarczy zwrócić uwagę na jego numerację. Nie wiem, czy państwo widzieli: 22, § 1 z indeksem 1, § 1 z indeksem 2. Studenci bardzo często gubią się w tych przepisach.

Te wszystkie nowelizacje Kodeksu pracy miały na celu właśnie ograniczenie zatrudnienia cywilnoprawnego, ale ten typ umów nadal jest zawierany, czy wręcz nadużywany. Wystarczy podać przykład patologii stosowanej przez agencje pracy tymczasowej. Gdyby państwo sprawdzili, jak często agencje zatrudniają na podstawie umów cywilnoprawnych, to zauważyliby państwo, że około 55% umów zawieranych przez agencje pracy tymczasowej to właśnie takie umowy.

Oznacza to, że problem istnieje i nie należy go bagatelizować. Cieszę się, że część osób dostrzega tę kwestię. Konkludując, bo nie chcę przedłużać państwa dyskusji – rozumiem, że te sprawy były kilkukrotnie omawiane – trudno wskazać w obecnym stanie prawnym jakieś skuteczne instrumenty, które mogłyby przeciwdziałać ucieczce pracodawców od stosowania prawa pracy. Można powiedzieć, że pracownik ma możliwość odwołania się do sądu pracy. Oczywiście ma, ale część osób tego nie zrobi. Osoby, które mają umowę cywilnoprawną, bądź też nie mają żadnej umowy nie odwołają się do sądu pracy. Nawet jeżeli to zrobią, postępowania w sądach pracy są długotrwałe, można powiedzieć, że wręcz długoletnie.

Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być oczywiście bardzo różne. Można tu mnożyć te powody. Chciałabym zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, panuje fałszywe przekonanie, że podstawy zatrudnienia są równorzędne, iż umowa o pracę i umowa

cywilno-prawna to równorzędne formy zatrudnienia. Tak nie jest. Mówił już o tym pan poseł Śniadek. Swoboda umów w prawie pracy została ograniczona…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Przepraszam panią, jak rozumiem, spór nie dotyczy tego, czy problem istnieje, tylko tego, czy zaproponowana metoda jest do zaakceptowania. Prosiłbym, żeby odnosić się do tej kwestii, jeżeli zabiera pani głos w dyskusji. Na ile te argumenty co do niedopuszczalności takiego sposobu postępowania…

Ekspert KK NSZZ „Solidarność" Anna Reda-Ciszewska:

Naprawdę będę mówiła bardzo krótko. Jeszcze tylko dwa zdania i pozwolę państwu iść na przerwę.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Proszę pani, za chwilę mamy następne posiedzenie Komisji. Myślę, że nie powinniśmy wkraczać w takie sugestie.

Ekspert KK NSZZ „Solidarność" Anna Reda-Ciszewska:

Proszę państwa, zasada swobody umów jest w prawie pracy ograniczona, bo to Kodeks pracy wskazuje wyraźnie cechy stosunku pracy. Panuje więc fałszywe przekonanie o równorzędności umów cywilnoprawnych i umów o pracę.

Poza tym – nie wiem, czy ktoś się nad tym zastanawiał – czy polski ustawodawca w jakiś sposób promuje zatrudnienie pracownicze? Otóż nie robi tego. Z tego, co się dzieje w przepisach kolejnych nowelizacji wynika, że polski ustawodawca zachęca jednak do stosowania umów cywilnoprawnych. Można wskazać chociażby przykład służby zdrowia, gdzie wprost wskazuje się kontrakty cywilnoprawne jako podstawę zatrudnienia. Oczywiście strony mogą wybrać, ale to jest bardzo często fałszywa swoboda.

Na zakończenie poruszę jeszcze jedną bardzo istotną kwestię. Zwróciłam uwagę na zalecenia Rady Europy w stosunku do Polski. Rada Europy podkreśla w nich, że Polska niewiele zrobiła w sprawie segmentacji rynku pracy. Ten projekt, czy też kolejne projekty, powinny iść w tym kierunku, aby ograniczać segmentację rynku pracy. KK NSZZ „Solidarność" popiera projektowane rozwiązania. Cieszę się, że część osób dostrzega problem pracy w szarej strefie i nadużywania umów cywilnoprawnych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. W ramach podsumowania głos zabierze przedstawiciel wnioskodawców, pan poseł Śniadek. Proszę bardzo.

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałbym uspokoić państwa zapewniając, że powiem tylko kilka zdań. Na początek chciałbym odpowiedzieć panu posłowi Pięcie, że ta ustawa naprawdę była konsultowana nie z chłopcami, którzy wypadli sroce spod ogona, ale z profesorami prawa pracy i konstytucjonalistami. A jeżeli już odwołujemy się do konstytucji, to sięgnijmy do jednego przepisu: państwo polskie chroni pracę. Pytam, czy ten przepis konstytucji jest w Polsce respektowany? W tym przypadku absolutnie nie.

Mam pytanie do pani inspektor Hickiewicz. Z tego, co pamiętam – to był chyba rok 2011 – w statystykach było tam około 10.000 uwag pokontrolnych wskazujących na konieczność zawarcia stosunku pracy. Z tego prawie wszystkie zostały zrealizowane przez pracodawców. W każdym razie spraw kierowanych do sądów pracy jest kilkadziesiąt, więc tu odsetek uwag respektowanych później przez pracodawców też wskazuje na to, że liczą się oni z opinią Państwowej Inspekcji Pracy.

Jeszcze raz podkreślam, że nie chodzi o przejmowanie kompetencji sądu – to sądy będą o tym ostatecznie rozstrzygały – tylko o przeniesienie ciężaru dowodów. Nakaz inspektora będzie upoważniał pracodawcę do odwołania się do sądu i to sąd będzie rozstrzygał, a nie inspektor. Albo uzna decyzję administracyjną inspekcji i wówczas stosunek pracy będzie istniał, co na pewno służy pracodawcom. To chciałem podkreślić na zakończenie. W każdym razie rezygnacja z obowiązku wręczania umów o pracę na piśmie przed podjęciem pracy przez pracownika na pewno odsuwa sprawę walki z pracą na czarno przynajmniej o dwa lata, aż zmieni się układ parlamentarny w Sejmie.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy pani minister Hickiewicz chciałaby zabrać głos? Proszę bardzo.

Główny inspektor pracy Iwona Hickiewicz:

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że pan przewodniczący Śniadek mówi o wystąpieniach pokontrolnych inspektorów pracy. Rzeczywiście już od kilku lat liczba potwierdzeń na piśmie stosunku pracy w wyniku wystąpień inspektorów pracy utrzymuje się na poziomie kilku tysięcy. Tyle tylko, że różnica między wystąpieniem a decyzją jest taka, iż wystąpienie nie jest decyzją.

Faktycznie pracodawcy liczą się ze zdaniem Państwowej Inspekcji Pracy – i całe szczęście – natomiast gorzej jest w sądach pracy, gdzie kierowane są powództwa o ustalenie istnienia stosunku pracy, o czym też już mówiłam. Niestety przed sądami, nawet w sytuacjach, kiedy pracownicy zwracają się do nas ze skargą, proszą o pomoc, inspektor pracy wnosi powództwo a pracownik bardzo często wycofuje się przed sądem pracy i oświadcza, że chce jednak pracować na podstawie umowy cywilnoprawnej. Wówczas postępowanie jest umarzane a powództwo oddalane. Domyślamy się oczywiście, że podłoże takich sytuacji jest ekonomiczne. Pracownik po prostu chce utrzymać zatrudnienie, nawet na podstawie umowy cywilnoprawnej. Natomiast faktycznie od wielu lat nasze wystąpienia pokontrolne są znacznie skuteczniejsze, dużo bardziej efektywne.

Dodam jeszcze tylko jedno zdanie odnosząc się do wypowiedzi pani ekspert z KK NSZZ „Solidarność”. Chodzi nie tylko o fakt, że nie ma tu jakiejś równowagi między stosunkiem pracy, a stosunkiem cywilnoprawnym, bo sprawa jest jasna. Natomiast z naszego oglądu sytuacji wynika, że jest jeszcze jedna rzecz, o której nie powinniśmy zapominać – nie tylko mówiąc o tym projekcie, ale generalnie. Wiele osób tak naprawdę nie rozróżnia czym jest stosunek cywilnoprawny, a czym stosunek pracy. Bardzo często problem polega na tym, że po podpisaniu umowy – całe szczęście, jeżeli to zlecenie, a nie dzieło – pracownik później, gdy przychodzi do nas po poradę prawną czy pomoc, dowiaduje się, że nie jest pracownikiem. O tym też nie powinniśmy zapominać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Szanowni państwo, poddaję pod głosowanie wniosek zawarty w sprawozdaniu podkomisji o odrzucenie projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw zawarty w druku nr 511.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem tego wniosku? Dziękuję. Kto jest przeciw? Dziękuję. Kto wstrzymał się od głosu? Dziękuję. 21 osób było za przyjęciem wniosku, 15 osób przeciw, 1 osoba wstrzymała się od głosu, a zatem Komisje przyjęły wniosek o odrzucenie projektu ustawy.

Proponuję, by sprawozdawcą Komisji w tej sprawie w dalszym postępowaniu była przewodnicząca podkomisji, pani poseł Katarzyna Mrzygłocka. Czy jest akceptacja dla tej propozycji? Nie słyszę sprzeciwu, a zatem uznaję, że Komisje tak ustaliły.

Na tym wyczerpaliśmy porządek tego posiedzenia. Przypominam członkom Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, iż za chwilę, z pięciominutowym opóźnieniem, w tej sali rozpoczynamy samodzielne posiedzenie. Dziękuję, zamykam posiedzenie Komisji.